

Jörg Zinken  
(Bielefeld)

*NIE MAM NIC PRZECIWKO OBCYM, ALE CI OBCY  
NIE SĄ STĄD.*

KONCEPTUALIZACJA OBCOŚCI W DYSKURSIE  
PRASOWYM W POLSCE I W NIEMCZECH

W artykule tym przyglądam się zasadniczej dla językowego obrazu świata opozycji między *swoim* i *obcym* w przykładowych tekstach przynależnych do polskiego i niemieckiego dyskursu ideologicznego (politycznego). Za van Dijkem przyjmuję, że charakterystyczne dla dyskursu ideologicznego jest ustalenie i reprodukcja rozróżnienia między grupą własną a innymi grupami. Funkcją dyskursu ideologicznego jest legitymizacja działań i przekonań grupy własnej oraz delegitymizacja działań i przekonań innych grup.

W popularnych czasopismach polskich i niemieckich, traktujących o tematach politycznych (*Wprost* i *Spiegel*) takie pojmowanie *swojego* i *obcego* wydaje się być akceptowane. Konkretyzacja abstrakcyjnych pojęć *swój* i *obcy* przy tym nie jest stała, a raczej funkcjonalnie zmienna, zależnie od tego, kto ma być postrzegany jako należący do grupy własnej, a kto ma być z niej wyłączony.

1. Tytułowy cytat pochodzi od Metusaliksa — bohatera cyklu o Asteriksie, który zdanie to, według przekazów, wypowiedział w 50. roku przed narodzeniem Chrystusa. Rozróżnienie między *swoim* / *rodzimym* i *obcym* jest głęboko zakorzenione w praktykach kulturowych wielu społeczności ludzkich. Jego badanie jest częścią składową różnych programów naukowych. Psychologia społeczna, która na długi czas zdominowała ten temat, podkreśla rolę stereotypów zorientowanych na grupy społeczne i ich członków i służących do tworzenia opozycji *in-group* i *out-group*<sup>1</sup>. Także w badaniach

<sup>1</sup> Porównaj aktualne badania z zakresu analizy rozmów i dyskursu, np. Czyżewski i in. 1995; Quastoff 1987, s. 791.

językowego obrazu świata antropocentryczna opozycja „swój — obcy” odgrywa dużą rolę<sup>2</sup>.

W swoim pojmowaniu świata człowiek kieruje się zasadą, że to, co oceniane negatywnie, zostaje tendencyjnie, choć nie wyłącznie, przyporządkowane obcemu<sup>3</sup>. Jerzy Szacki w artykule zamieszczonym w *Gazecie Wyborczej*<sup>4</sup> wyraża pogląd, że odgraniczenie *obcego* od *swojego* i nadanie negatywnego wartościowania *obcemu* sprzeciwia się ogólnie akceptowanej w społeczeństwach zachodnich moralności opartej na doktrynie chrześcijańskiej, według której żaden człowiek nie powinien być traktowany lepiej lub gorzej tylko z powodu przynależności do tej czy innej grupy. Kosmopolityzm, którym próbuje się zastąpić moralnie mniej wartościową ideologię patriotyzmu, wydaje się Szackiemu być ucieczką w inną ideologię, która zaleca kształcenie w sobie „zdolności traktowania wszystkich ludzi tak, jak gdyby należeli do jednej wielkiej rodziny.”<sup>5</sup> Obecny system wychowania nie przybliży według niego tego ideału, lecz zadowala się przekazywaniem patriotyzmu w tradycyjnej formie.

W artykule tym chciałbym pokazać na podstawie wybranych tekstów polskich i niemieckich, pochodzących z prasy wysokonakładowej, jak jest traktowana opozycja między *rodzimą* i *obcym*.

2. Rozdzielanie lub świadome nierozdzielanie *rodzimego* i *obcego* jest kwestią ideologiczną. W dyskursie publicznym akceptuje się pewne ideologie, których przekaz społeczny z kolei wpływa na ich utrwalenie. Co to jednak znaczy — akceptować ideologię?

T. van Dijk traktuje ideologie jako systemy przekonań, więc jako zjawisko o naturze kognitywnej. Ideologie są *clusters of beliefs in our minds*<sup>6</sup>, które służą jako *basis of the social representations shared by members of a group*<sup>7</sup>. Ideologiczne są takie zespoły (*clusters*) przekonań, które konstytuują rozróżnienia w ramach takich parametrów, jak przynależność do grupy, działalność, cele, normy i wartości, hierarchia i zasoby (*resource*). Przekonania ideologiczne funkcjonują na poziomie grupy. Dlatego nie ma sensu mówić o ideologiach indywidualnych, można jednak mówić o indywidualnej formie ideologii wynikającej z wyborów subiektywnych.<sup>8</sup> Obowiązujące w mojej grupie poglądy na temat Turków mogą oddziaływać na moje zacho-

<sup>2</sup> Porównaj np. Bartmiński 1997, s. 20.

<sup>3</sup> Kurcz 1992, s. 35.

<sup>4</sup> Szacki 1999, s. 22.

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 23.

<sup>6</sup> van Dijk 1998, s. 26.

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 8.

<sup>8</sup> Van Dijk dostrzega tu analogie z językiem.

wanie wobec tureckich sąsiadów, a moje kontakty z tureckim sąsiadem mogą prowadzić do tego, że zweryfikuję poglądy mojej grupy na temat Turków. Osobiste indywidualne doświadczenie może odegrać znaczącą rolę w reprodukcji i przekształcaniu ideologii.

Dla zachowań komunikacyjnych ważny jest, obok doświadczeń indywidualnych i podzielanych społecznie przekonań, przyjęty przez uczestników model kontekstowy. Wpływ na przebieg dyskusji ma nie kontekst w całym swoim bogactwie lecz to, co uczestnicy postrzegają w nim jako relewantne. Czynnikiem oddziałującymi na konstrukcję modelu kontekstowego są: tematyczna domena dyskursu, gatunek mowy z wpisanymi w niej intencjami, okoliczności czasu i miejsca, role komunikacyjne, zawodowe i społeczne uczestników dyskursu.

Dyskurs ideologiczny wyróżnia się tym, że pełni funkcję legitymizacji działań grupy własnej i delegitymizacji działania innych. Typowe strategie służące tej funkcji to podkreślenie dobrych stron „własnych” i złych stron „innych” oraz ukrywanie złych stron „własnych” i dobrych stron „innych”. Van Dijk reprezentuje pogląd, że dyskurs ideologiczny w zachodnioeuropejskich środkach masowego przekazu charakteryzuje postawa izolowania i dyskryminacji obcych, podczas gdy postawy zdecydowanie antyrasistowskie praktycznie nie dochodzą do głosu.

3. Powyższą tezę chciałbym sprawdzić najpierw na przykładzie tekstu opublikowanego w tygodniku *Wprost* dnia 17.01.1999. Artykuł pod tytułem *Polski raj* traktuje o mieszkańcach Kazachstanu, którzy z racji swego polskiego pochodzenia chcieliby przenieść się do Polski. Biorąc pod uwagę fakt, że w przypadku *Wprost* chodzi o czasopismo zaliczane do politycznego „środka”, które jako sztandarowe idee przyjęło „solidarność” i „patriotyzm”, należało oczekiwać nastawienia wyraźnie pozytywnego wobec polskich rodaków chcących wrócić do Ojczyzny.

Tymczasem potencjalni repatrianci pokazywani są we wspomnianym artykule wyłącznie jako obcy, a ich zamiary są dyskredytowane. Rzeczywiste lub domniemane dążenia członków tej grupy traktowane są jako zagrożenie, zaś dyskryminujące działania strony polskiej — jako absolutnie uzasadnione. „Inni” są dyskredytowani na dwa sposoby, za pomocą dwóch argumentów: a) „Nie mają prawa domagać się powrotu do Polski” i b) „Nie pasują do nas, bo nie mają naszych pozytywnych cech”.

Najpierw sytuację przedstawia się od strony zagrożeń:

- (1) *Przeszkodą [repatriacji] jest to, że polskie korzenie odkryło w ostatnich latach aż 3 mln obywateli Wspólnoty Niepodległych Państw.* (s. 30)

Tylko tam, gdzie istnieje problem, mogą istnieć także *przeszkody*. Rzeczywiście liczba trzech milionów może wywołać u wielu czytelników odruch

niechęci wobec repatriacji. Pomija się fakt, że wcale nie wiadomo, czy wszyscy ci ludzie chcą przesiedlenia do Polski. Znacząca jest przy tym sugestia, wywołana czasownikiem *odkryć*, że ludzie ci nie interesowali się wcześniej swoją narodowością, a dopiero w ostatnim czasie pojawiły się jakieś powody do szukania polskich korzeni. Należy się przy tym domyślać, że powody te nie mają podstaw w gorącym patriotyzmie, lecz są natury innej, raczej mniej chwalebnej. Wszystkie te informacje (i sugestie) zawarte są w wydrukowanym tłustym drukiem wstępie, który spełnia funkcję globalnej prezentacji tematu głównego i ukierunkowuje recepcję dalszego tekstu. W dalszym ciągu tekstu pojawia się co prawda też i inna interpretacja okoliczności towarzyszących wspomnianemu *odkrywaniu* polskiej narodowości, ale ma ona przez to mniejsze szanse być zauważoną przez czytelnika:

(2) *Przyznanie się do polskości [w czasach ZSRR] było aktem odwagi [...] (s. 31)*

Znaczącą różnicą jest to, czy ktoś nie ma odwagi przyznać się do swojej przynależności do narodu, czy też *odkrywa* ją nagle z jakichś innych powodów. Autor w dalszym ciągu tekstu jasno podsuwa ostatnią, sugerowaną już we wstępie interpretację. Jako powód dążeń repatriacyjnych wymienia on chęć poprawy sytuacji materialnej lub przytacza odpowiednie opinie różnych autorytetów.

(3) *Czasami całkowicie zasymilowani Polacy nagle zauważali szansę poprawy swoich warunków bytowych — mówi Wiesław Łagodziński, rzecznik prasowy GUS. — Wydaje się, że podstawowym impulsem skłaniającym do powrotu do kraju ojców jest ekonomia. Ten czynnik działa na młode, wynarodowione pokolenia — zauważa prof. Szacki. (s. 31)*

Jest to przykład działania wedle wyżej wymienionej zasady delegitymizacji: „Nie mają prawa domagać się powrotu do Polski”. Potencjalni repatrianci zostają wyłączeni z grupy „prawdziwych” Polaków. Motywy ich działania, uznane milcząco za ekonomiczne, a nie „prawdziwie polskie”, zdyskredytowane zostają jako materialistyczne. Nie kryjąc swojej niechęci do pomysłu powrotu do kraju mieszkańców Kazachstanu polskiego pochodzenia autor wysuwa zarzut, że chcą oni tylko wykorzystać „polski raj”. Z tym zarzutem zbieżna jest sugestia, że potencjalni repatrianci są zasadniczo negatywnie nastawieni do Polski i szukają pretekstów, by takie nastawienie uzasadnić:

(4) *Tymczasem w wielu wypadkach właśnie kwestionariusz stał się zmorą repatriantów i pretekstem do tworzenia negatywnych opinii o polskich władzach. — Uważam, że obok deklarowanej woli i dokumentów, często fałszowanych, wypełnienie po polsku kwestionariusza jest najlepszym sitem. Przez jego oczka nie przejdą wynarodowieni i całkowicie zasymilowani obywatele dawnych republik radzieckich — uważa dr Krystyna Iglicka.*

Rzuca się w oczy to, że ocena osób aspirujących do repatriacji jako *całkowicie zasymilowanych* już wcześniej została zaprezentowana w tekście w bezpośredniej bliskości wyrażenia *wynarodowieni*, które to wyrażenie ma dla Polaków konotację jednoznacznie negatywną.

Jako przykład środka retorycznego niosącego informacje ideologiczne należy wymienić metaforę *sita*, powszechnie używaną dla modelowania sytuacji, gdy chodzi o wybór między chętnymi, ubiegającymi się o jakieś miejsca, których ilość jest ograniczona. Metafora ta jest metaforą stereotypową, oddającą przyjęty we wspólnocie kulturowej sposób postrzegania pewnego zjawiska<sup>9</sup>, taki mianowicie, że tworzy z jednostek (tu: potencjalnych repatriantów) bezosobową masę, którą należy poddać selekcji — oddzielić to, co się przyda, od tego, co można wyrzucić. W samej strukturze tekstu znamienne jest to, że autor więcej miejsca przyznał wypowiedzi dr Iglickiej, która o repatriantach wyraża się szczególnie krytycznie, a mniej prof. Szackiemu, który jak się wydaje jest poważniejszym autorytetem naukowym. Poza tym wypowiedzi dr Iglickiej zajmują strategicznie ważne miejsca w tekście: udzielono jej głosu jako pierwszej i jako ostatniej.

Druga strategia dyskredytowania obcych związana jest ściśle z pozytywną prezentacją własnej grupy: „Oni do nas nie pasują, bo nie mają naszych pozytywnych cech.”

- (5) [...] do Polski chcą przyjechać osoby, które w całym swoim życiu nie zetknęły się z wolnym rynkiem i nie pracowały na własny rachunek. Często zachowują się tak jak ukraińscy lub białoruscy kołchoźnicy, którzy nie chcą brać ziemi i prowadzić samodzielnych gospodarstw. (s. 30)

Kazachom polskiego pochodzenia odmawia się cech przypisywanych implicytnie Polakom: „niezależność” i „wolność”. Zostają oni dodatkowo wykluczeni przez stwierdzenie podobieństwa do (niedarzonych w Polsce sympatią) członków innych narodowości i grup społecznych (*kołchoźnicy*). Ważną rolę w dyskredytowaniu potencjalnych repatriantów odgrywają krótkie historyjki dotyczące wartości i sposobu życia:

- (6) Jedna z rodzin, która przez kilkanaście dni nie zdołała ustawić podarowanych jej w Polsce mebli, tłumaczyła, że nikt im tego nie nakazał. (s. 31)

Anegdoty mogą spełnić rolę quasi-dowodów ze względu na swoją obrazowość i oczywistość.<sup>10</sup> Przytoczona tutaj anegdota jest powiązana z tekstem przez generalizację, przy czym znowu razem pojawiają się fundamentalne polskie wartości — wolność i niezależność:

<sup>9</sup> Porównaj Zybatow 1995, s. 53.

<sup>10</sup> Działa tu może metafora WIDZIEĆ TO WIEDZIEĆ.

- (7) *Powracający do Polski należą do sfery homo sovieticus. Są bezradni, nie potrafią żyć samodzielnie w wolnym kraju — podsumowuje dr Krystyna Iglicka z Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego. (s. 31)*

Interesujące jest to, że autor artykułu powierza cytowanej dr Iglickiej — którą przez szczegółowe przedstawienie z podaniem tytułu oraz miejsca pracy legitymizuje jako autorytet — rolę osoby dokonującej podsumowania: podsumowania zawierają to, co istotne, to, co ostatecznie należy zapamiętać na dany temat.

Biorąc pod uwagę takie wymienione wprost oraz zasugerowane niedoskonałości i „braki” obcych, negatywna postawa strony polskiej staje się w pełni „naturalna”. Fakt, że część osób obdarowanych przez polskie gminy ziemią, mieszkaniem i pieniędzmi „uciekła” z powrotem do Kazachstanu, autor komentuje w sposób następujący:

- (8) *Te przykłady nie mogły zachęcić władz gmin do przyjmowania repatriantów: koszt osiedlenia jednej rodziny sięga bowiem 50–75 tys. zł. (s. 31)*

Tekst z tygodnika *Wprost* omawiam tutaj na zasadzie przykładu, by pokazać pewną technikę systematycznego izolowania i dezawuowania obcych. Jest to sposób postępowania, który stanowi istotny rys konserwatyzmu i przejaw myślenia ideologicznego. Dla ścisłości należy jeszcze wspomnieć, że analizowany tekst stanowi w numerze pisma artykuł główny, któremu towarzyszą dwa inne teksty na temat Kazachów polskiego pochodzenia.

4. Dla porównania chciałbym teraz przedstawić przykład niemiecki zaczerpnięty z dyskursu o obcych w mediach. Będzie to tekst pod tytułem *Jenseits von Schuld und Sühne* [Poza winą i zadośćuczynieniem] zamieszczony w magazynie *Der Spiegel*<sup>11</sup>. Artykuł traktuje o stosunku państwa niemieckiego do obywateli innych narodowości, którzy od pokoleń mieszkają w Niemczech. Tak jak w przypadku artykułu we *Wprost* chodzi tutaj o grupę, która wydaje się stać gdzieś między *swoimi* i *obcymi*. *Der Spiegel* uważa siebie za czasopismo lewicowo-liberalne, które propaguje m.in. taką wartość jak „otwartość na świat”. Na początku artykułu autor sytuuje *Der Spiegel* w „złotym środku” niemieckiego spektrum mediów, między konserwatywnym prawicowym populizmem a lewicą przestrzegającą zasad *political correctness*.

- (9) „Problem obcokrajowców: Czy Schily ma rację? pyta «Bild» z niezawodnym wyczuciem tego, co porusza Niemców. «Schily nie ma racji» odpowiada «Die Zeit» w jednym ze swych jak zwykle politycznie poprawnych nagłówków.” (s. 23)

<sup>11</sup> Punktem odniesienia tego artykułu jest wypowiedź ministra spraw wewnętrznych Otto Schily’ego, który stwierdził, że liczba imigrantów przekroczyła możliwe granice obciążenia Republiki Federalnej Niemiec.

Autor *Spiegla*, wolny od przymusów ideologicznych tego rodzaju, może poświęcić się teraz rozważaniom aspirującym do absolutnej obiektywności. Rzeczywiście artykuł ten głosi moim zdaniem sądy relatywnie wyważone. Autor sprzeciwia się jawnie stereotypowym argumentom wrogim obcokrajowcom, argumentom rozpowszechnionym w szerokich kręgach niemieckiego społeczeństwa, na przykład, że obcokrajowcy zabierają Niemcom miejsca pracy. Wspomina on też o demograficznej konieczności imigracji, podkreśla ogromny wkład zagranicznych robotników we wzrost gospodarczy Niemiec po drugiej wojnie światowej.

Jednak podział na *swoich* i *obcych* odgrywa znaczącą rolę i w tym artykule, przy czym obcy przedstawiani są często jako masa zagrażająca lub obciążająca. Te konceptualizacje są oparte o metafory pojęciowe w sensie Lakoffa/Johnsona. Tak na przykład można znaleźć metaforę OBCY TO GROŹNY ŻYWIOŁ:

- (10) „Niemcy są krajem imigracyjnym, nawet najważniejszym w Unii Europejskiej — a nie ma dotąd żadnej konsekwentnej ustawy o imigracji, która by sterowała napływającym strumieniem i służyłaby interesom niemieckim i interesom imigrantów.” (24)
- (11) „Całe stada czarnych owiec wśród obcokrajowców depczą właśnie to, co zbudowali ludzie tacy jak Akkaya i Ertekin.” (s. 23)
- (12) „Jeśli tego nie zrobimy [ustawa o imigracji, J.Z.], pewnego dnia przestaniemy panować nad sytuacją.” (s. 25)

Metafora imigracji jako „powodzi”, „zalewu” itp. jest już tak rozpowszechniona, że czytelnik prawdopodobnie nie zauważa nawet sprzeczności, która powstaje przy zestawieniu z informacją podaną dalej (na stronie 25), że liczba emigrantów w 1997 roku po raz pierwszy przewyższyła liczbę imigrantów. Frapujące jest także przeciwstawienie pojedynczych pozytywnych przypadków („Akkaya i Ertekin”) i „stad czarnych owiec”. Jest to kombinacja dobrana co najmniej niezbyt szczęśliwie. Prezentacja „dobrych wyjątków” jest według Wodak typowym elementem wypowiedzi reprodukujących uprzedzenia<sup>12</sup>. Już Quasthoff zwróciła uwagę na fakt, że nie są w stanie zlikwidować negatywnych stereotypów, ponieważ stereotypy zawierają sądy o *prawdziwych, typowych* przedstawicielach jakiejś grupy<sup>13</sup>.

Niemcy i, co jest ciekawe, Europa konceptualizowane są za pomocą metafory NIEMCY / EUROPA TO TWIERDZA:

<sup>12</sup> Wodak i in. 1990, np. s. 243.

<sup>13</sup> Quasthoff 1973, s. 240.

- (13) „Polityczna mądrość, argumentuje Schily, nie pozwala w tym momencie na wydanie ustawy imigracyjnej, ponieważ stanowiłaby ona sygnał dla świata: Otwieramy jeszcze jedną bramę. Byłby to w czasach wysokiego bezrobocia postulat za daleko idący w kierunku integracji Niemców z obcymi.” (s. 24)
- (14) „Obecnie nie może być w Niemczech otwartych bram dla chcących przyjechać obcokrajowców, zrozumieli to już dawno pragmatycy z partii Zielonych (nie dotyczy to retoryki zjazdu partii).” (s. 25)
- (15) „Twierdza europejska jest w budowie i mają zostać ustalone zarysy norm obowiązujących w Unii Europejskiej odnośnie przyjmowania ubiegających się o azyl.” (s. 35)

Tekst (14) jest kolejnym przykładem stosowania zasady omawianej przez van Dijka, funkcjonującej w badanym polskim tekście (przykład 8) mianowicie przedstawiania własnej pozycji jako naturalnej.

Ogólnie biorąc, obcy są traktowani w analizowanym artykule z dystansem. Punktem odniesienia w dychotomii *swój* — *obcy* wydaje się być jednakże, w przeciwieństwie do artykułu opublikowanego we *Wprost*, nie tyle naród, co Europa. Obcy i raczej niechciani są nie-Europejczycy z biednych krajów. Autor przeprowadza ostry podział między „dobrymi” i „złymi” obcokrajowcami. Czy imigracja jest chciana, czy nie, zależy przede wszystkim od kryteriów gospodarczych. Obcokrajowcy, którzy wpływają pozytywnie na ekonomiczny potencjał rozwojowy kraju, powinni być przyjmowani chętniej. Humanitarny aspekt ma przy tym odgrywać mniejszą rolę niż dotychczas. Jest to myśl przewodnia artykułu, która sygnalizowana jest już w tytule „Poza winą i zadośćuczynieniem”. Do czego ten tytuł się odnosi, wyjaśnione zostaje na stronie 23:

- (16) „Czy musimy przyjmować więcej uciekinierów wojennych niż inne państwa w Europie? Czy powinniśmy mieć takie prawo odnośnie udzielania azylu, na jakie nie pozwala sobie żaden inny kraj w Europie? Niemcy wzniecając drugą wojnę światową przynieśli nieszczęście sobie i swoim sąsiadom. Żydzi uciekali przed komorami gazowymi we wszystkie strony świata i mogli być szczęśliwi, jeśli gdzieś znaleźli schronienie i ratunek. Na tym tle powstał nasz artykuł o azylu w konstytucji. Wina zobowiązuje, ale jak długo? Czy należy dawać zadośćuczynienie Albańczykom, Turkom czy Nigeryjczykom za coś, co kiedyś zrobiono Żydom? Nowy rząd jest pierwszym, który odważył się częściowo wyjść poza problem winy i zadośćuczynienia.” (s. 23)

Biorąc pod uwagę wymienioną już funkcję makrosemantyczną tytułu, tekst ma duże szanse, aby czytelnik zrozumiał go jako wkład do dyskursu na temat nowej niemieckiej świadomości (*Selbstverständnis*), która kieruje się raczej ekonomicznym pragmatyzmem niż pamięcią historyczną.

Ograniczone ramy tego artykułu nie pozwalają na bardziej wyczerpującą analizę omawianego tekstu. Spróbuję sformułować pewne wnioski.

5. Na podstawie dokonanych analiz można sformułować następujące uwagi ogólne.



1) Obrona tego, co *swoje*, w konfrontacji z tym, co *obce* jest antropologiczną oczywistością. Opisane przez van Dijka dyskursywne strategie dowartościowania *swojego* a dewaluowania *obcego*, mające charakter ideologiczny, odbywają się na poziomie wspólnot i są zjawiskiem społecznym. Może ono nabrać cech normalności, ale nie naturalności. Uznanie podziału na *swoich* i *obcych* za naturalny implikowałoby niezmiennność takiego stanu i dawało nieuprawnioną legitymizację tego podziału. Aktualnie w Niemczech i w Polsce nawet elity nie wydają się akceptować idei traktowania *obcego* jako absolutnie równoważnościowego z *rodzimym*. Według Szackiego mogą minąć stulecia, nim idea „traktowania wszystkich ludzi tak, jak gdyby należeli do jednej wielkiej rodziny” przestanie być elitarna i stanie się myślowym dobrem całej wspólnoty<sup>14</sup>.

2) Wyniki przeprowadzonych analiz dyskursu potwierdzają tezę van Dijka, że prowadzone przez elity społeczeństw zachodnich dyskusje w środowiskach masowego przekazu przyjmują za punkt wyjścia, za podstawę, ideologie konserwatywno-protekcjonalistyczne. Ideologie zdecydowanie nierasistowskie nie mają do mediów dostępu.

Analiza artykułu ze *Spiegla* pokazuje, że opozycja *swój / obcy*, połączona z negatywną oceną *obcego*, nie jest przywiązana do jednej określonej sfery, np. narodowej, przeciwnie, jest ona elastycznie i funkcjonalnie przemieszczalna: kto zostaje uznany za *obcego*, wydaje się zależeć raczej od tego, kto z jakich powodów jest niechciany i ma zostać wyłączony. Zbyt optymistyczne wydają mi się oczekiwania, że integracja europejska wzmocni postawę otwarcia na świat, a nie postawę zorientowaną na swoją własną ojczyznę. Odgraniczenie i dyskredytowanie *obcych* nie zanika w myśleniu Europejczyków w ostatnim czasie, tyle tylko, że zaczyna funkcjonować na innym poziomie. Orientacja Polaków na zachód prowadzi, jak się wydaje, do silniejszego odgraniczenia się od wschodu<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> Szacki 1999, s. 23.

<sup>15</sup> Oczywiście w dyskursie można uniknąć dyskredytowania *obcych*, teksty nie muszą reprodukcować zwykłej negatywnie nacechowanej konceptualizacji *obcego*. Przykładem takiego wypowiedzenia jest np. *Nie jestem stąd* Małgorzaty Imielskiej, artykuł opublikowany w *Gazecie Wyborczej* dnia 24.2.1999 na stronach 16–17, który traktuje temat repatriantów polskiego pochodzenia z Europy Wschodniej zupełnie inaczej niż badany artykuł w tygodniku *Wprost*.

## Bibliografia

- Bartmiński Jerzy, *Etnocentrizm stereotipa. Pol'skie i nemeckie studenty o svoich sosedach*, „Slavjanovedenie” 1/1997, s. 12–24.
- Czyżewski Marek i in. (red.), *Nationale Selbst- und Fremdbilder im Gespräch. Kommunikative Prozesse nach der Wiedervereinigung Deutschlands und dem Systemwandel in Ostmitteleuropa*, Opladen 1995.
- Kurcz Ida, *Stereotypy, prototypy i procesy kategoryzacji*, „Kolokwia Psychologiczne” 1/1992, s. 29–44.
- Quasthoff Uta, *Linguistic Prejudice/Stereotypes*, [w:] *Soziolinguistik. Ein internationales Handbuch zur Wissenschaft von Sprache und Gesellschaft*, Ammon, Ulrich i in. (red.). Tom 1, Berlin 1987, s. 785–99.
- Quasthoff Uta, *Soziales Vorurteil und Kommunikation. Eine sprachwissenschaftliche Analyse des Stereotyps*, Frankfurt/Main 1973.
- Szacki Jerzy, *Patriotyzm i kosmopolityzm*, „Gazeta Wyborcza”, 30–31 I 1999, s. 22–23.
- van Dijk Teun A., *Ideology. A multidisciplinary approach*, London 1998.
- Wodak Ruth i in. „*Wir sind alle unschuldige Täter!*” *Diskurshistorische Studien zum Nachkriegsantisemitismus*, Frankfurt/Main 1990.
- Zybatow Lew, *Russisch im Wandel. Die russische Sprache seit Perestrojka*, Wiesbaden 1996.

## Źródła

- Jenseits von Schuld und Sühne* „Der Spiegel” 48/23 XI 1998, s. 22–36.
- Jacek Szczęsny, Ryszard Kamiński, *Polski raj*, „Wprost” 17 I 1999, s. 30–32.

*I DON'T MIND FOREIGNERS, BUT THEY AREN'T FROM HERE.*  
 THE CONCEPTUALIZATION OF FOREIGNNESS IN JOURNALISTIC  
 DISCOURSE IN POLAND AND GERMANY

The article analyzes the opposition US — THEM, fundamental for the linguistic worldview, in chosen texts of the Polish and German ideological (political) discourse. It is accepted, following van Dijk, that ideological discourse is characterized by establishing and reproducing the distinction between one's own group and other groups. The function of ideological discourse is, on the one hand, to legitimize actions and beliefs of one's own group and, on the other, to delegitimize actions and beliefs of other groups.

It seems that such conceptualizations of US and THEM are accepted in popular Polish and German magazines (*Wprost* and *Spiegel*, respectively). Depending on who is to be considered as belonging to US and who is to be excluded, those abstract concepts are realized in a functionally changeable manner.